



W dniu 12 lutego 1965 roku minęło sto lat oddaty urodzin Kazimierza Przerwy-Tetmajera, najznakomitszego poety Podhala, Tatr i ludu podtatrzańskiego! Nie był synem góralskim jak Władysław Orkan; na Podhalenie patrzył okiem "oczarowanego przybysza" jak Stanisław Witkiewicz, urodził się nad brzegami Czarnego Dunajca z rodu szlacheckiego.

Mała wówczas wioska podhalańska, Ludźmierz - jakże inna od tętniącego dziś życiem pobliskiego kombinatu obuwniczego - była jedną z wielu sobie podobnych. Otoczona od północy lesistymi zwalami Gorców i pasma Zeleźnicy, otwartą na wschód i zachód ku Orawie i Spiszowi, ku południowi zaś wstępująca łagodnymi stokami pogórza Gubałowskiego ku "śnieżnym szczytom Tatr" - była tą skalną ziemią górską kołyską tetmajerowskiej poezji.

Wychowany wśród ludu góralskiego, jako mały chłopiec bywał ze starymi bacami i młodymi juhasami w tatrzańskich halach, gdzie się wypędzało na całe miesiące owcze kierdele. Słuchał odwiecznych opowieści przy trzasku smolnych wiatr w skałach gdzieś u wierzchu Chochołowskiej doliny, widział życie pasterskie w jego krasie słonecznego dnia ale i w szarości deszczowej pory.

Szedł jako młodzieniec wraz z kuzynem Tadeuszem Zelenkim (w przyszłości i sławnym literatem Boyem) zdobywać niedostępne wierzchy Staroleśnej - poznawał każdy zakątek Tatr - nie ten, wytyczony kłaniami z kolorowymi znakami orientacyjnymi Towarzystwa Tatrzańskiego. Tetmajer smakował Tatry od nich najtajniejszej strony prawdziwie jeszcze dzikich gór. Drogi mu był każdy smrek, kochał

każdy łomot olbrzymich gałęzi, kołysany potężnym podmuchem wiatru, cieszył się naszym potoków i łoskot spadających z górnych ścian głązów. Ukochana mu była i ta słoneczna, spokojna pogoda, która nad Tatrami rozpościła błękitny zagieł nieba i ta szara, mglista poświata gdy słońce przez obłoki przedrzeć się nie może a tylko znaczną szarym niebem kontury wierzchołki grani... Morskiego Oka szum przybrzeżnej fali, co nigdy nie powraca, kamienno-lodowa pustka Zmarzłych Stawów wysoko pod Krywanem i podniebny lot orła, który wyleciał nad Tatry ze skalnego gniazda. Poeta tych pustaci widział wszystko: słuchał staroświeckiej mowy górali z zapadłych wiosek, śpiewał z młodymi harnasiami ich szerokie nuty, otarte o zbójnicką jeszcze tradycję, przekomarzał się z urodziwymi Hanusiami i Marynami, dostojnie przyjaźnił ze starcami, którzy jeszcze Powstanie Chochołowskie pamiętali. I tak z wolna powstawać poczęły nieśmiertelne karty "Skalnego Podhala" - jedynej bodaj książki tego rodzaju w polskiej literaturze, obraz życia tego napoły jeszcze dzikiego ludu, obraz związany ze surowością przyrody Podhala i Tatr. Powstawać poczęły prześliczne liryki tatrzańskie, które nie mają w sobie nic z "pracowni" a wszystko z Tatr. Szumią potoki pod Rysami, kołysze się samotna limba.

*Samotna limba szumi
na zboczu stromem
u stóp jej czarna przepaść
zastana złomem
Wkoło się piętrzy granit
zimny, ponury
ponad nią wicher ciemne przegania chmury.
W krąg otoczona taką pustką okrutną,
samotna limba szumi bezdennie smutna.
(Dokończenie na str. 8)*

Kazimierz z Ludźmierza Przerwa Tetmajer

1865-1965

dr Jerzy
Młodziejowski





ISSUED QUARTERLY BY THE POLISH
TATRA MOUNTAINEERS ALLIANCE,
CIRCLE XI OF PASSAIC, N.J.

CO-EDITORS: THADDEUS V. GROMADA,
JANE KEDRON

TECHNICAL EDITOR: HENRY P. KEDRON

EDITORIAL STAFF: JOSEPH W. KARCZ,
DR. E. JABLONSKI, TERRY GROMADA

EDITORIAL ADVISOR: JAN W. GROMADA

STAFF PHOTOGRAPHER: H. P. KEDRON

Address all correspondence to:
Jan W. Gromada, 264 Palsa Avenue,
East Paterson, New Jersey.

Subscription rate: \$1.00 per yr.
Single copy: 25¢

PATRONAT

Ks. A. Kowalski, Trenton, N.J.
Ks. Edwin Bochula, Chicago, Ill.
Jakób Golanka, Bradenton, Florida
Zarząd Gł. Zw. Podh. Chicago, Ill.
Klub Przyjaciół Zw. Podh., Chicago, Ill.
Koło 2 Wł. Orkana, Chicago, Ill.
Wydział Podhalanek, Chicago, Ill.
Younger Members

Kościuszko Foundation, New York, N.Y.
Polonia Technica, New York, N.Y.
Kazimierz Kasprzak, Chicago, Ill.
Wiktoria Fiołek, Chicago, Ill.
Dr. J. Klimczyński, No. Vancouver, Can.
J. i G. Topór, Chicago, Ill.
Helena Augustyn, Chicago, Ill.
Wawrzyniec Gacek, Utica, N.Y.
Ferdynand Błazofczyk, Chicago, Ill.
J. i L. Łuszczek, Chicago, Ill.
Stanisław Woźniak, Chicago, Ill.
Stanisław Janik, Lemont, Ill.
W. Korzeniowski, Toronto, Canada
Ferdynand Toczek, Buffalo, N.Y.
Maria Smith, Chicago, Ill.
Jan S. Gacek, Utica, N.Y.
Antonina Błazofczyk, Chicago, Ill.
Franciszek Kwak, Chicago, Ill.
W. Stopka, Vancouver, Canada
J. Kopiński, Chicago, Ill.
Jan Kowalski, Chicago, Ill.
Andrzej S. Lassak, Elbert, W. Va.
Franciszek Walus, Wallington, N.J.
F. i R. Tłapa, Chicago, Ill.
Stanisław Bachleda, Chicago, Ill.
R. i A. Szlosowsky, Brooklyn, N.Y.
Juliusz Łapka, Garfield, N.J.
Antonina Łapka, Garfield, N.J.
Jan Habina, Dunbar, Pa.
Józef Króźel, Chicago, Ill.
University Club of Hackensack, N.J.
Andrzej Rafacz, Lemont, Ill.

Wśród Podhalan w Ameryce



W UTICA, N.Y. ŚWIĘCEM KAPŁAŃSKICH OTRZYMUJĄ MŁODZI PODHALANIE AMERYKANSCY.

W sobotę pierwszego maja w Katedrze Niepokalanego Poczęcia N. M.P. w Syracuse, New York, odbyła się uroczystość święceń kapłańskich ks. Eugeniusza Wawrzynca Gacka z Utica, N.Y. Pierwszą solenną Mszę świętą odprawił w Kościele Świętej Trójcy w Utica, New York.

Młody Podhalanin, ks. Eugeniusz Gacek, b. członek zespołu tanecznego i dramatycznego przy Kole 16 w Utica, był jednym z pierwszych przyjaciół "Orła Tatrzańskiego". Dumny jest ze swego pochodzenia! Podczas studiów w Seminarium Polskim w Orchard Lake, Michigan, urządził często programy o tematyce góralskiej.

W tym miesiącu otrzymują również święceń kapłańskich b. członkowie Koła 16 w Utica i czytelnicy "Orła Tatrzańskiego", Józef Nogaś i Tomasz Połczyński.

Przy tak wielkiej uroczystości składamy młodym kapłanom pochodzenia góralskiego, gratulacje. Niech Pan Bóg i Matka Boska Ludzmińska darzy Was obfitymi łaskami.

WYBÓR KRÓLOWEJ ZWIĄZKU PODHALAN W AMERYCE

W sobotę 13 lutego odbył się dawno zapowiadany i ogłaszany Bal Serduszkowy, na którym została wybrana Królowa Związku Podhalan w Ameryce.

Na długo przed rozpoczęciem balu przychodzili goście, aby wykupić bilet wstępu, tak że z chwilą rozpoczęcia się zabawy sala już była w połowie wypełniona.

Natłok był tak wielki, że przed rozpoczęciem się programu, wielu ludzi zmuszonych było odejść od drzwi - z powodu przepełnienia. Konkurentek było pięć, jak następuje: Irena Tomala, Diana Rokosz, Józefa Tomala, Donata Figus, Wiktoria Mąka, wszystkie dziewczęta młode a piękne - jak malowane. Komitet wyboru miał nielada kwestję do rozwiązania. Rezultat był następujący: Józefa Tomala, królowa, zaś damami dworu zostały Donata Figus i Wiktoria Mąka.

A więc Związek Podhalan wybrał sobie swą królową do czego ma pełne prawo jako organizacja ugruntowana na silnych fundamentach już od przeszło trzydziestu lat wstecz.

FRANCISZEK CHOWANIEC O NOWYCH KSIĄŻKACH WALEWSKIEGO I WNUKA

Na posiedzeniu Zarządu Głównego Związku Podhalan w piątek 9 kwietnia, przedstawione były dwie piękne książki. Jedną wyszła z druku w Anglii, autorem której jest Jan Walewski, były poseł na Sejm Rzeczypospolitej. Książka tanosi tytuł "Jaśnie Państwo Tatrzańskie" i napisana jest pięknym językiem gwarowym i czyta się ją z wielkim zainteresowaniem. Opowiadania są świetnie napisane, a oto tytuły niektórych: Sabała, Przedziwne w dziejach Polski powstanie, Generał Podhala i wiele innych. Gdy się raz zacznie czytać tę książkę, trudno jest ją odłożyć.

Druga, której tytuł brzmi "Szarotki rosną w Chicago" wydana była w Polsce; zaś autor tejże to Włodzimierz Wnuk, rodowity góral dobrane nam znany gdyż kilkakrotnie odwiedził Amerykę no i naszą organizację.

Pan Wnuk zebrał ciekawe wiadomości o życiu i pracach wszystkich organizacji polskich w Ameryce, a również i z życia nas, Podhalan. Książka ta jest bardzo ciekawa i warto ją przeczytać.

(Od Redakcji: Książkę Jana Walewskiego można nabyć w cenie \$4.25 pisząc do niego pod adres: Jan Walewski, 21 Gunnersbury Crescent Rd. London W. 3 England.)

"Szarotki" można otrzymać pisząc do Redakcji "Orła".)

W Ludźmierzu stanie Dom Podhala im. Kazimierza Przerwy Tetmajera

3 wiązek Podhalań ogłosił rok 1965 Rokiem Tetmajerowskim i wysunął ogólnonarodowy program uczczenia jubileuszowych rocznic Poety. W programie znajdują się: starania Związku Podhalań o przeniesienie prochów Tetmajera na Cmentarz Zasłużonych w Zakopanem, inicjowana i organizowana przez Oddział Ludźmierski budowa Domu Podhala im. K.P. Tetmajera w Ludźmierzu, postawienie przez Związek Podhalań granitowego głazu ku czci poety w Ludźmierzu, jubileuszowe wydanie dzieł Tetmajera oraz monografii prof. Bolesława Sitka pt. "Kazimierz Przerwa Tetmajer", otwarcie tetmajerowskiego szlaku turystycznego (wg. propozycji mgr Tadeusza Staicha), imprezy Związku Podhalań w kraju i U.S.A., radio, telewizji, prasy szkół, instytucji i organizacji społecznych i kulturalnych w Tetmajerowskim Roku 1965.

W "Wieczorze Tetmajerowskim", urządzonym w sali kina "Tatry" w Nowym Targu w dniu 10-2-65 Związek Podhalań wraz ze współczesnymi poetami Podhala: Hanką Nowobielską, Antoniną Zacharą-Wnękową, Stanisławem Nędzą-Kubińcem, Adamem Pachem, Stanisławem Gasienicą-Byrcynem, Andrzejem Skupniem-Florciem złożył hołd pamięci K.P. Tetmajera na setną rocznicę urodzin i 25 rocznicę Jego śmierci. Poeci podhalańscy recytowali swoje utwory, zaś Stanisław Nędza-Kubińiec oraz Hanka Nowobielska wiersze poświęcone pamięci Tetmajera. W Wieczorze wzięły udział zespoły artystyczne wszystkich Oddziałów Związku, a dochód został w całości przeznaczony na budowę Domu Podhala im. K.P. Tetmajera w Ludźmierzu. W dniu 14-2-1965 setną rocznicę urodzin Tetmajera obchodził Oddział Związku Podhalań oraz społeczeństwo Ludźmierza.

Zasadniczym punktem programu tetmajerowskiego jest budowa Domu Podhala im. K.P. Tetmajera w Ludźmierzu. Projekt Domu opracowują st. asystenci Politechniki Krakowskiej mgr inż. arch. Janusz Trojanowski oraz mgr inż. arch. Emilian Zoga, zaś opiekę nad pracami projektowania przejął kierownik Katedry Projektowania Ar-

chitektury Regionalnej Politechniki, prof. Włodzimierz Gruszczyński, wybitny znawca i entuzjasta budownictwa regionu podhalańskiego.

Dom Podhala ma obejmować salę kinowo-teatralną, pomieszczenie na bibliotekę ogólną i czytelnię, bibliotekę dzieł podhalańskich, salę ekspozycji regionalnych, gier i zabaw, pokoje gościnne i inne. Dom ma stać się ostoją muzyki, pieśni, tańca, gwary góralskiej, ukazywać dorobek kulturalny naszych ojców, stać się żywym ośrodkiem rozwoju regionu i pracy Związku Podhalań. Dom Podhala ma być wiekopomnym pomnikiem twórczego wysiłku Związku Podhalań, łączącym go z pamięcią wielkiego piewcy Podhala.

Ludźmierski Oddział Związku wydał pamiątkowe cegiełki oraz pamiątkowe znaczki tetmajerowskie, których rozprowadza ma stanowić ogólnospołeczny udział w budowie: przez pamięć dla Tetmajera całe społeczeństwo polskie przyczynia się do budowy i nie sposób w ramach krótkiego raportu choćby tylko wymienić wszystkich, których nazwiska pozostaną na zawsze związane z Domem Podhala i opowieść o wszystkim co już zrobiono.

Wpłynęło wiele tysięcy złotych od szkół z terenu całej Polski na konto budowy, otwarte w Kasie Spółdzielczej w Nowym Targu pod nr. 6-42, zgłaszają się ochotnicze drużyny młodzieżowe do pracy przy budowie.

Związkowi Podhalań przypadła honorowa rola organizatora budowy, zaś wszelki udział notowany jest w aktach oraz Tetmajerowskiej Księdze Jubileuszowej (Oddziału Związku w Ludźmierzu).

Stany Zjednoczone są drugą ojczyzną dla wielu setek tysięcy Polaków. Również i Związkowi Podhalań w USA przypada w setną rocznicę urodzin Tetmajera zaszczytne zadanie zorganizowania udziału Podhalań i Polonii amerykańskiej w budowie Domu Podhala, poświęconego pamięci Tetmajera. Przy Związku Podhalań w Chicago działa Komitet Budowy tego Domu. Na ręce Prezesa, p. Andrzeja Wróbla, została złożona Tetmajerowska Księga Jubileuszowa II, w której jako

pierwszy wpłacający na budowę figuruje redaktor J.W. Gromada.

Niech nie zabraknie Waszych nazwisk w tej księdze, która będzie drogą pamiątką Związku i całego Podhala. Dom Podhala będzie naszym wspólnym Domem wzniesionym dla dobra regionu i na cześć wielkiego jego syna, Kazimierza Przerwy Tetmajera.

Stanisław Krupa
Prezes Związku Podhalań
Oddział w Ludźmierzu

GŁOS JANA WIKTORA: przenieść zwłoki Kazimierza Przerwy Tetmajera na Cmentarz Zasłużonych w Zakopanem.

Znakomity pisarz polski, Jan Wiktor, ogłosił niedawno w tygodniku krakowskim "Życie Literackie" (z dnia 21 marca br.) artykuł poświęcony pamięci autora "Na Skalnym Podhalu". W zakończeniu tego artykułu pt. "O panie z Ludźmierza" Wiktor pisze:

"W roku 1958 pisałem: Imię Kazimierza Przerwy Tetmajera gdzieś zatraciło się w rozgwarze dni dzisiejszych. Zakopane, nadal stolica zimowa Polski, powinno sobie przypomnieć, że przecież to twórca tak głośnego, wspianego, genialnego "Na Skalnym Podhalu", w którym nieśmiertelnie przeszłość i rozszkawił imię tych ziem. Toteż należy domagać się uczczenia jego pamięci i wykucia pomnika w granicie tatrzańskim, który by krył w sobie płomień wielkiej poezji i płomień wielkiego imienia. Bo i zimny granit może żyć, przemawiać i płonąć.

W 100-lecie urodzin, a 25 lecie śmierci Kazimierza Przerwy Tetmajera zasłużony Związek Podhalań urzeczywistnia bardzo piękny pomysł, aby w Ludźmierzu wybudować Dom Kultury im. Kazimierza Przerwy Tetmajera.

... zachował się zabytkowy dworek w Łopusznej. Zrodziła się myśl, aby w nim zgromadzić zabytki twórczości ludowej, wspomnienia ruchów rewolucyjnych i utworzyć muzeum.

w opuszczeniu znajduje się mogiła wielkiego poety na cmentarzu warszawskim. Związek Podhalań czyni starania, aby przenieść zwłoki na Cmentarz Zasłużonych w Zakopanem, obok Tytusa Chałubińskiego, ks. Józefa Stolarczyka, i wielu innych. Te starania napotyka na opór, gdyż Tetmajer jest własnością Polski i powinien spoczywać w Warszawie. Jednakże w tej części Polski nadal jest

(okończenie na str.8)

KAZIMIERZ PRZERWA TETMAJER

W lesie



Bez co się święci dostali na kępe

Beło dwók hłopów mieskali przy wodzie, jeden z jednej strony, a drugi z drugiej; ten, co beł na prawo, to sienazywoł Kuba Jamrozik, a ten na lewo Wawrzek Bieńkowski.

A to beło przy wsi, kajsi koło Białego Dunajca.

Ci hłopi mieli grónta koło wody, proci sobie. Kie wody sły, na wieśne, to abo jednemu urwało, a drugiemu przycyniło, abo temu zaś urwało, a hańtemu darowało.

Mioł kazdy z tyk dwók gazdów po święntym z drzewa wyrzezanym: Kuba mioł święntego Jantoniego, a Wawrzek święntego Jacka.

Kie woda sła, powódź od Tater, to sie oba modlowali: Jamrozik pytał: He, święnty Jantoni, urwij ze tys Wawrzkowi, amnie przycyn! ... a Bieńkowski zaś wołał: święnty Jacku, ślicny, piękny, kieby tys Kubowi ubyło, amnie przyrosło!

He, cos, przisek taki rok, co i Kubowi, i Wawrzkowi urwało.

Idzie Kuba ku święntemu Jantoniu, co na półce stoł: Je cos to robis?!

A Wawrzek samo to we swoim domu.

Pošli po rade, oba wraz, do starego pustelnika, co w lesie nie obdalno mieskał.

Pustelnik pokiwał głowom i pada im:

- Moi ślicni piękni, święnti tys musom uwazować, coby do kłopotu pomiędzy sobom nie przisli. Jeden drugiemu nadespet nie fce zrobić.

Hebaby musieli wpośrodku rzeki stać, coby sprawiedliwie wodę dzielili.

- Hy - pado Jamrozik - to nie trudno. Jest hań kępa na samym środku.

- No to ig hań wynieśmy - pada Bieńkowski.

- Nawet im bedzie weselej, bo bedom wroz.

Wynieśli tyk święntyk i postawili pod daskem, coby na nig nie lało.

- No i jako beło?

- Jako beło? Sprawiedliwie święnti dzielili: zakiel Kuba i Wawrzek pomarli, kozdemu do równości po półtora morga gróntu wody urwały.

- No wicie! Co święnty rozum, to święnty!

- Zydyć to! Nie biadkał już zoden, ba seprzikwalali, jako im ten pustelnik dobrze poradził. Dziś ta jakiesi tamy bijom, cosi kajsi, wodeucem, coby wiedziła, jako maiś, a drzewiej to se hłop wiedziak i ze święntem sam poradzić, i Pon Bóg go nie opuścić.

- Nie opuścić.

Kazimierz Przerwa Tetmajer

Wolno i sennie chodzą
po jasnym tle błękitu
żłocisto białe chmurki
z połyskiem aksamitu

Niekiedy się zasrebrzy
pod słońca blask z ukosa
jaskółka śmigła, czarna,
sunąca przez niebiosy.

Po łące cichej, jasnej,
w srebrne objętej ramy,
przez opalowy strumień,
złote się kładą plamy.

Szmaragdem słońce błyska
na ciemnej drzew zieleni,
lub przez konary rzuca
ognistych pęk promieni.

Po niebie i po lesie,
po łąk zielonych łanie,
przejrzyste, zwiewne idzie
błękitne zadumanie.

Moja kochanka

Nie z mojej sfery, Bogu dzięki,
była kochanka ma,
nie miała wypieszczonej ręki,
kocham pisała przez "h".

Była zupełnie bez maniery,
mówiła często "cas",
lecz wszystkie panie z mojej sfery
oddałbym za nią wraz.

Pod śniegu

srebrnym puchem

Pod śniegu srebrnym puchem
Tatr tańcuch teraz śpi,
Słońce na srebrne śniegi
Żłociste rzuca skry.

Wicher po lodach gwiżdże
W głuchy, ponury ton
I nad gór martwą pustką
Grzmi jak pogrzebny dzwon.

Lecz zorze; z wiosną lśniąco,
Z zimowych zbudzą snów
Gór ziemię; pełnym życiem
Zakwitnie ona znów.

WANDA KOSCIELNIAK

Do Tetmajera

Drogi nas!
 Ojce!
 Dziki Juhas banuje, Rosicka, Orlice
 Spiący rycerze sie budzom-
 - kaześ? Ku niebu wznosom lice-
 - kaześ?
 w skaleś zaklęty?
 w jaworze?
 A moze duchem strasys
 w ropsniańskim dworze
 i do Ludźmyrza lecis płakać
 bo
 tam stoła kiesi Twoja chałpa
 Cy Dunajcowe wody mętniejom od twoik kez?
 Drogi nas!
 Pozdrowio Cie wiater i hole
 bory ludźmyrskie
 i my
 górole.



STANISŁAW NĘDZA

KUBINIEC

Jakie mam słowo z pierwa rzec:-
 Czy? - Drogi Panie Kazimierzu!-
 w Twojej rodzinnej wsi Ludźmierzu
 w królewskim grodzie Nowym Targu
 ku Twej czci zwołaliśmy wiec.

Ludu się zeszkła cała ława,
 ja klecę ladażaki rym.
 Twemu imieniu cześć i sława.
 Muzo, daj ogień słowom mym.

Daj żar płomienny wspomnieniom,
 najwyższy naszej mowie ton!
 Od Gorców ku Tatrzańskim graniom
 spiżem Twej sławy bije dzwon.

Od Tatr igliwie śniegu sypie,
 w srebrzystym szreniu zamarzł las.
 Smęt wśród nas stanął jak na stypie
 gdy wspominamy dawny czas.

Wspomnienie Twego czasu żywie,
 gdy padłeś jako halny buk.
 I skroń Twą niezbyt miłościwie
 tuli warszawski zimny bruk.

Pościelą był Ci zmarzły kamień,
 Serce poety jeszcze drży -
 Wspomnienie moje w szłoch się zamień.
 Ulica pusta. - Śmierć i Ty!...

I dotknęła Cię swoim skrzydkiem...
 Największa to poety klęska.
 Czy żyje tylko czczym mamiłkiem?
 Nie. - Pieśń została...
 Pieśń zwycięska.

Płynie z mgłą nocną ponad stawem
 cicha jak gęśle Sabałowe,
 lub pnie się w górę do Tatr grani:
 - Idzie Janosik, chłopcy za nim.-

To orlim lotem leci z wiatrem,
 - Sablik w upłazie kładzie wiatrę -
 Dunajec nutą fale płaci,
 od boru szum ją niesie skądśi.

Ludźmierskie z wieży biją dzwony,
 pieśń pomieszała się z ich tonem.
 Leci z ich głosem pieśń serdeczna.
 Poeta zginął... lecz pieśń wieczna.

Chociażby przeszło tyle років
 Ile w Turbaczu starym smreków,
 jodeł i buków... Nie zaginie
 i z wieku na wiek pieśń popłynie:

"Na Anioł Pański biją dzwony,
 niech będzie Chrystus pochwalony,
 niech będzie Maria pochwalona,
 w niebiosach kędyś głos ich kona..."

*Kazimierzowi**Przerwie**Tetmajerowi*

(Od Redakcji: W roku 1933 ukazał się w nowojorskim "Nowym Świecie" artykuł w którym opisywał red. Piotr Yolles jak bardzo rozpacział Kazimierz Przerwa Tetmajer po śmierci jedyne go syna; że nie miał go nawet za co pochować i że musiał Związek Literatów w Polsce pokryć mu koszt pogrzebu Syna. Przy tem zrobił wzmiankę taką: "Z powodu jego choroby żyje tam w ciężkich warunkach piewca Tatr, Kazimierz Przerwa Tetmajer. Gdyby go tu Podhalanie w Ameryce mieli, to by go na rękach nosili."

Po przeczytaniu tego artykułu Jan W. Gromada, sekretarz istniejącego wtedy Koła Nr. 6 Zw. Podhalan, Im. Kazimierza Przerwy Tetmajera, był tak wzruszony że dał sugestję na jednym z posiedzeń ażeby jakąś imprezę urządzić na pomoc doraźną ich patrona.

Było to w ciężkim roku depresyjnym w USA, jednak widowisko sceniczne pt. "Ostatnia Noc Juhasów na Szałasie w Tatrach" przyniosło dochodu \$50, które było przesłane Kazimierzowi Przerwie Tetmajerowi na ręce redaktora "Gazety Podhalańskiej".

Poniżej ukazuje się list napisany w tej sprawie do Tetmajera.)

Drogi i Kochany Mistrzu.

Przed kilkoma tygodniami przeczytaliśmy w gazecie naszej "Nowy Świat" w New Yorku, że Syna drogiego straciłeś i taki nas żal ogarnął wielki, żeśmy długo smutne prowadzili rozmowy współczując Tobie.

Ktośmy? -- A Podhalanie. Mamy tu na obczyźnie Koło Podhalan. Kiedyśmy się zebrali po raz pierwszy na chrzest naszego Towarzystwa, chrzestni nazwy różne podawali. I wstał jeden i powiedział, że najlepiej nazwiemy się imieniem Twojem, które na Podhalu żyje niby te kwiaty pod stropem nieba rodzinnego. To też nazywamy się -- Koło Podhalan imienia Kazimierza Przerwy Tetmajera, jako że w sercach naszych żyjesz i żyć będziesz jak Twoi pieśni cudne, które echem wracają z Liljowej Przełęczy pod Żelazne Wrota na rozpiętych skrzydłach orłów dumnych, do serc junaków z Gąsienicowych Stawów.

I my kochamy "Tatry, ich pustkę i milczenie, ich martwość i spokój posępny". Kochamy i pogodę i smutek serca, w które Ty, Mistrzu,

LIST DO TETMAJERA.



Droga pamiątka dla Podhalan: Kazimierz Przerwa Tetmajer i Antoni Zachemski na przechadźce w Warszawie w roku 1935.

trzu Drogi, zaglądałeś tak często i światło radości.

Chcielibyśmy pokłonić się Tobie i Twoją dobrą rękę uściśnąć i nasłuchać się mowy Twojej drogich nam, jak szum wiatru i jak tajemnice gwiazd, ale morze nas dzieli. Nie sposób nam do Ciebie przyjść w dniach smutku, by Cię miłością naszą pocieszyć. Ale z prośbą do Ciebie idziemy pokorną Nim list ten w Twoje padnie ręce, będzie już zima wielka u nas i święto Bożego Narodzenia. Chcielibyśmy pierwszy złożyć Ci podarek skromny od nas i łączymy z tym listem przekaz na 50 dolarów. Od nas wszystkich to, od naszych serc, które Cię miłują i prosimy Cię bardzo, abyś nami nie gardził, a przyjął dar nasz, bo coś innego ofiarować Ci możemy za te słowa drogie, które mi nas karmiłeś i za te rozmowy i pieśni o naszym Podhalu. Opowiadamy dzieciom naszym o Księdzu Piotrze, a gdy jeszcze w kołysce są śpiewamy im, jakoś Ty o nas śpiewał:

"Myśmy rajów nie śnili,
Myśmy wiosny nie znali,
My w kołysce już byli
Jako starce zgrzybiali".

Lecz kiedy na Skalnem Podhalu na Anioł Pański zanuciły dzwony i serce się budziło z zaczarowania, bo słowa Twoje dotknęły duszy naszej, powstałiśmy krzepcy i wdzięczni i w świat poszliśmy daleki, w niziny. W tobołkach łachy mieliśmy, a w sercu Polskę i słowa Twoje.

Przeto bądź nam pozdrowiony szczerze od braci Twych Podhalan, którzy mi każą mile pokłonić się Tobie.

Józef Dobrzyński, Prezes
Koła Nr. 6 Związku Podhalan w Am.
Im. Kazimierza Przerwy Tetmajera
w Passaic, New Jersey

Nad Gąsienicowym Stawem

Nad Gąsienicowym Stawem,
Ponad czarną wodą,
W księżycowym świetle bławem
Mgły srebrne płas wodą.

Łączą, płaczą się i wiją
W tanecznym obłędzie,
A z nich widma wstają, żyją
W wieczystej legendzie.

Oto w swej junaczey krasie
Odśtaniają lice
Zbójnikowie i harnasie
I dziewczki orlice.

Tłum półludzki i półboski
Lotnym kręgiem biegą:
Przodem Nędra Litmanowski
Z Maryną z Hrubego.

A nad nimi górnice, chmurnie,
Topiąc w gwiazdach czoła,
W niebosiężne, głażne turnie
Majaczą dokoła.

Świat natchnienia się otwiera,
W którym się poczęło
Kazimierza Tetmajera
Nieśmiertelne dzieło.

Imię jego po wszej Polsce
Nieście halne wiatry,
Że podwyższył o swą duszę
Podhale i Tatry.

Leopold Staff

(Wiersz specjalnie napisany przez Leopolda Staffa ku czci Kazimierza Przerwy Tetmajera w 45-lecie twórczości literackiej, z okazji uroczystego obchodu Jubileuszowego zainicjowanego przez Związek Podhalan w Warszawie dnia 12 grudnia 1931 w gmachu Opery Warszawskiej)

(Ciąg dalszy)

Po spędzeniu paru miłych godzin w gościnie u sióstr Wnukównych, (gdzie dołączył się mój brat Władysław ze swoją małżonką), zwiedziłem jeszcze w tym dniu stary kościółek i Cmentarz Zasłużonych na Pęksowym Brzyzku.

Dnia 8 lipca z rana, znów w towarzystwie przemiłej rodziny Redaktora Wnuka, wyjechaliśmy autem przez Poronin w stronę Bukowiny... na wierzch Bukowiny. Koniecznie chciałem się zatrzymać aby móc podziwiać wspaniały widok na Tatry i okolice. Wstąpiliśmy też i do kościółka.

Wychodząc z kościółka spotkałem parę górali i góralek spieszących w pole do pracy. Jakoś my się zagadali (a raczej Pan Redaktor Wnuk). Ja jednak podziwiam piękne widoki, położenie Bukowiny i drogę do Morskiego Oka, gdzie od czasu do czasu przesuwa się auta i autobusy. Nagle ktoś z górali zapytuje mnie tak:

- Wyście widać z Hamaryki?

Odpowiadam że tak.

- To powiecie mi, jaka jest różnica między drogą do Morskiego Oka, a drogą do socjalizmu?

Odpowiadam krótko że nie wiem, bo skąd.

- No, widzicie, to ja wam powiem że niema wielkiej różnicy, bo obydwie drogi prowadzą bez Głódówki.

Uśmialiśmy się wszyscy z tego serdecznie.

Następnie ruszamy parę kilometrów w dół do słynnej wioski o chlubnych na Podhalu tradycjach, ojczyzna dawnych rodów słynnych sołtysów i zbójników tatrzańskich, do Biały Tatrzańskiej aby odwiedzić i poznać słynną poetkę Hankę Nowobielską.

Jakoś udało nam się dopytać... idziemy więc całą grupą małą uliczką pomiędzy płoty do Pani Janiny Fiutowskiej, bo tak brzmi prawdziwe nazwisko. Sympatyczna Pani Janina wita nas serdecznie i zaprasza do domu i przedstawia nam swych zacnych gości, a temi byli: Ks. Proboszcz Wędrzyn z Jurgowa i Ksiądz Fiutowski, syn Pani Janiny, który co dopiero miesiąc jak otrzymał święcenia kapłańskie.

Nasi czytelnicy znają Hankę Nowobielską jako doskonałą poetkę i laureatkę pierwszej nagrody pisarzy ludowych.

Wspomnienia z pobytu w Polsce

JAN W. GROMADA

Parę godzin serdecznie miło było mi być i gościć u Pani Hanki w tak miłym towarzystwie, ale że czas mieliśmy prawie że wymierzony, z przykrością trza było pożegnać się, zmyślając że uda mi się jeszcze przed odjazdem Biątkę odwiedzić... czego niestety, z braku czasu nie mogłem uczynić.

Ruszamy więc, jeszcze dobrą drogą, przez Grono do Gronkowa. Warto zaznaczyć że tak w Groniu jak i w Gronkowie królują piękne kościółki w stylu góralskim, wybudowane już po wojnie. Zatrzymaliśmy się przed kościółkiem w Gronkowie... piękny z kamienia i brama w stylu góralskim.

Jadąc dalej, coraz to gorszą drogą, wstępuję po drodze do Pani Pilnej i Pudziszów, skąd pochodzi moja żona... niestety w domu ich nie było. Za to odwiedziłem ich innym razem.

Nie zatrzymując się długo... choć przypominają mi się chwile młodości, jedziemy dalej, już okropnie złą drogą w stronę Ostrowska, mijając kapliczkę. Nad Ostrowskiem góruje piękny i pięknie utrzymany kościół z granitu ciosanego, patrząc od południa na Tatry a od północy na wieś Gorce.

Nieco niżej stoi stara zniszczona chałupa w której mieszka moja matka i najmłodsza siostra z rodziną. Matka dosyć rzęka, ale lata zrobiły swoje. Nie widziałam mnie tyle lat, jak również i dwaj bracia Wojciech i Józef, którzy gazdują w Ostrowsku, czekali na mnie z utęsknieniem. Spędziłem popołudnie w gronie całej rodziny.

Wieczorem dopiero, przez Waksmund i Nowy Targ wróciliśmy do Zakopanego.

Na drugi dzień, tę samą drogą na Nowy Targ pojechaliśmy na wschód przez Łopuszną. Zatrzymaliśmy się przed kościółkiem w Harkłowej, gdzie podziwialiśmy najgrubsze i najstarsze lipy w Polsce.

Parę kilometrów dalej w Dębnie zwiedziliśmy słynny i zabytkowy kościół gdzie zawsze można spotkać masę turystów.

Ruszyliśmy następnie przez Małonów, Czorsztyn... (w drodze zwiedziliśmy Zamek w Niedzicy) do słynnej Szczawnicy. Okolice i sama Szczawnica - piękne uzdrowisko. Brak było tylko ubranych w stroje malownicze górali.

Znów trza było się spieszyć żeby przed wieczorem wrócić do Zakopanego, bo przecież najciekawsza chwila miała być dla mnie. "Jadwisia spod regli", operagóralska w tym dniu miała być grana w Zakopanem przez słynny Zespół Związku Podhalań im. K. Bachledy. Takiej okazji odmówić sobie nie chciałem, tym bardziej że byłem specjalnie zaproszony. To też spieszyliśmy znów z powrotem.

Tym razem w towarzystwie Państwa Wnuków, dr Stanisława Bafii, prezesa Zw. Podhalań i jego przemiłej małżonki z zawodu dentystki, udaliśmy się do sali Morskiego Oka, gdzie czekała nas prawdziwa niespodzianka. Otóż sławny gawędziarz i pisarz, Prezes Oddziału Związku Podhalań Adam Pach, ubrany pięknie w stroju góralskim powitał nas serdecznie przed wejściem, jak tylko pięknie on potrafi. Zaś orkiestra góralska składająca się z kilkunastu muzyków ślicznie zagrała Marsza Chałubińskiego, i tak wprowadzili nas do dość obszernej sali na honorowe miejsca, licznie zebrana publiczność powitała nas gromkimi oklaskami.

Orkiestra ustawiła się w rogu przed sceną, którą znakomicie kierował autor i reżyser całej opery, zacny i zdolny Pan Julian Reichsmüller. Prezes Adam Pach raz jeszcze przemówił. Z małym opóźnieniem, na pięknej estradzie zaczęły się przesuwać przed oczyma widzów przepiękne sceny, śpiewy (ale jakie śpiewy!) muzyka, tańce. Byłem całkiem tem widowiskiem wprost oczarowany. Przeszło 50 osób ukazało się na scenie ubranych w stroje góralskie i zbójnicie. Naprawdę, szumiał las, pochniały góry i Tatry a człowiek znów czuł się młody, pełen werwy. Co za wspaniałe głosy, muzyka i tańce! Śworne góralki i hyrni górale nosili się honornie. Sala trzęsła się od oklasków. Można było zauważyć zadowolenie tak na twarzach wykonawców, jak również autora i prezesa dr St. Bafii i Adama Pacha, zeich praca i poświęcenie opłakiło sówicie. "Jadwisia spod Regli" to naprawdę najlepsze widowisko góralskie jakie do tej pory widziałem.

(Ciąg dalszy nastąpi.)

(Dokończenie ze str. 1)

A może to właśnie ta limba pochyla się nad głowami tysięcy turystów, którzy wspinają się mozolnie ku Czarnemu Stawowi? Może ta, może inna! Jest ich przecież wiele w tatrzańskich dolinach, skrupulatnie ochronianych przed zachłannością ludzkiej siekiery i wandalizmem przygodnych "turystów".

Obok pięciu tomików "Skalnego Podhala", obok wieluniezapomnianych wierszy tatrzańskich Tetmajera jest jeszcze jego najwspanialsza epopeja daności tej ziemi i jego ludu - "Legenda Tatr". Ilekroć zostanie wznowiona - natychmiast księgarnie opróżniają cały nakład! Jest jedna z najpoczytniejszych ksiąg Tetmajera. Tłumaczona na wiele języków (również na czeski i słowacki) wszędzie wnosi atmosferę wspaniałej dawności i surowego klimatu ziemi, na której się poczęła. Dzieje legendarnego Janosika, postaci stworzonej tu na odmienną od słowackiej opowieści - prawdy modłę przez Tetmajera - dzieje nieśczęsnego Kostki-Napierskiego, dzieje Sablika-gęśliarza, dzieje

żywiłowej w miłości i nienawiści Maryny z Hrubego - te wspaniałe wątki splatają się w jednolitą całość. Aż dziw, że dotąd polski film nie zajął się "Legendą Tatr"! Ale i nanią przyjdzie z pewnością kolej po "Popiołach" i po "Faraonie".

Tetmajer odlat wielu nie wracał już na Podhalę, w Tatry nie zachodził. Złamała jego silny organizm chorobanerwowa. Jeszcze w latach pierwszej wojny światowej bywał w Zakopanem, czasem popod Regle się przedostał ale w doliny nie wchodził. Zamilkła jego tatrzańsko-podhalańska pieśń. Ostatnie lata życia spędził w mroku i chorobie. Umarł w styczniu strasznie dla Warszawy roku 1940. Nie czuł zapewne klęski swego narodu. Umysł już jej nie ogarniał. Pochowany na warszawskim cmentarzu, czeka na powrót do ojczystej ziemi. Nie w Ludźmierzu Go jednak pochować... jest jakieś takie miejsce na starym cmentarzu zakopiańskim, obok grobów Sabały, Orkana, Witkiewicza! Tam będzie Mu dobrze, naowym "Pęskowym Brzyku", w szumie jesionów i wieczystej rzeki, obok tych, którzy jak on, Kazimierz z Ludźmierza Przer-

wa Tetmajer sławili piękno tej ziemi u stóp Tatr. Tam Tetmajera prochów miejsce!

dr Jerzy Młodziejowski

PODHALANIE W CHICAGO WZIĘLI LICZNY UDZIAŁ W OBCHODZIE MAJOWYM

W tegorocznym wymarszu do pomnika Tadeusza Kościuszki w Humboldt Parku w Chicago z okazji Obchodu Majowego, z której odbierał defiladę wiceprezydent USA Hubert Humphrey, wzięło udział 200 górali i góralek, w tym 15 muzykantów. Na specjalnie przybranym rydwanie honornie zasiadła Królowa Związku Podhalań, Józefa Tomala i jej asystentki: Donata Figus i Wiktoria Mąka.

(Dokończenie ze str. 3)

opuszczony i zapomniany. Do Zakopanego przybywają tysiące z najdalszych zakątków kraju i wielu podąża na stary cmentarz, aby uczcić wielkich synów i piewców.

Niechże zwłoki Kazimierza Tetmajera spoczną na umiłowanej ziemi, u stóp Tatr.

Dom Podhalański

Siedziba i własność Związku Podhalań w Ameryce.

Posiada dwie piękne sale i nowoczesnie urządzone kuchnie do wynajęcia na wszelkie okazje. Raz tygodniu odbywają się lekcje śpiewów i tańców góralskich dla dzieci i młodzieży.

Zarząd Główny z Prezesem Andrzejem Wróblem i gospodarzem Domu Podhalańskiego, Genowefą Topór, apelują do wszystkich, którzy jeszcze nie są członkami ażeby wstępowali w szeregi Związku Podhalań i popierali Dom Podhalański, który jest chlubą Podhalań w Ameryce.

Polish Highlander Community Center



3035 W. 51 St.
Chicago, Ill.



KWAK

Appliance and Furniture Co.

PIĘKNE MEBLE PO CENACH UMIARKOWANYCH.

Telewizje: R.C.A. - General Electric - Dumont - Admiral

Łodówki: General Electric - Crosley - Kelvinator

Mamy agencję wszystkich wyrobów General Electric.

FRANCISZEK K W A K

4624 So. Ashland Ave. — Telefon YArds 7-9555

Chicago 9, Illinois